CZEŚĆ MARJI

Rok XIV. Nr. 2.

Październik 1935.



Matka Boska Jurowicka
w kościele św. Barbary w Krakowie.

TREŚĆ NUMERU 2:

Adres Prezesa Związku:	Adres Redakcji i Administracji:
KS. DR. JAN LITWIN	Kraków, ul. Felicjanek 6 I. p.
Kraków, ul. Karmelicka 41, I. p.	Telefon 144-60.
Telefon 187-67.	**Konto czekowe P. K. O. 404.145**

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

ZNOWU ZMIANA ADRESU

Redakcji i Administracji miesięcznika

„CZEŚĆ MARJI"

Donosimy, że z powodów od nas niezależnych z dniem 16 września br. Redakcja i Administracja „Cześć Marji" przeniesione zostały w Krakowie z ulicy Karmelickiej 41, I piętro ***na ul. Felicjanek 6, I. p.***

Prosimy odtąd wszelkie pisma kierować pod nowym adresem.

Ks. Henryk Weryński: **„Skuteczny Różaniec"**, Kielce 1935, str. 24.

Książeczka aktualna zawsze, a zwłaszcza w miesiącu październiku. Poszczególne jej rozdziały brzmią: Różaniec i cuda dzieła, — Dlaczego różaniec jest skutecznym, – Kiedy różaniec jest naprawdę skutecznym, — różaniec na obecne czasy. Polecenia godne sodaliskom, z niej nauczą się dobrze różaniec odmawiać.

Dr. Anna Danuta Drużbacka: **„Tajemnice różańcowe w naszem życiu wewnętrznem"**.

Autorka przechodzi po kolei wszystkie 15 tajemnic różańcowych i stara się wysnuć z nich nauki dla życia wewnętrznego. Kto chce z korzyścią dla swego życia duchowego odmawiać różaniec, niech przestudjuje tę książeczkę. Znajdzie w niej kopalnie myśli i uczuć.

PODZIĘKOWANIA.

Najświętszej i Niepokalanej Panience dziękuję serdecznie za pomoc przy egzaminie półrocznym i przy maturze i za wiele innych łask, z prośbą o dalszą pomoc i opiekę w nauce i w życiu — sod. Irena Szyszkówna, Kraków; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publicznie podziękowanie Matuchnie Najświętszej za otrzymaną promocję, zarazem proszę Cię serdecznie Matuchno Boża o wytrwanie w pilności przez ostatni rok szkolny i pomyślne złożenie egzaminu dojrzałości — sod. T. Klimkiewiczówna z Oliwy.

CZEŚĆ MARJI
MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
Rok XIV. Październik 1935. № 2.

„Będę konsekwentną".

Hasło nasze na rok szkolny obecny: »Będę konsekwentną« jest bardzo aktualnem dziś, gdy taka panuje płynność zasad i ustępliwa miękkość wobec wrogich idei, gdy u wielu dziwna elastyczność sumienia i brak konsekwencji życiowej, gdy hasłem prawie powszechnem staje się użycie i dążenie do dogodzenia sobie wszelkiemi sposobami. Powiedział Chrystus: «Żaden nie może dwom panom służyć...« a tymczasem to służenie dwom panom tak częstym dziś objawem, gdy nawet praktykujący katolicy szukają kompromisów z zasadami pogańskiemi i chcieliby, by Kościół katolicki czynił ustępstwa ze swych odwiecznych i niezmiennych zasad. Nietylko w Rosji sowieckiej panuje bezbożność, nietylko Niemcy hitlerowskie wracają do pogaństwa, bo i u nas w Polsce coraz bardziej podnosi głowę bezbożnictwa, coraz więcej wciska się w życie praktyczne pogaństwo, choć na ustach piękne i wzniosłe słowa.

«Będę konsekwentną» to znaczy, będę katoliczką nietylko na ustach, ale w czynie, w życiu całem, we wszystkiem

«Będę konsekwentną» to znaczy, jako sodaliska będę nietylko nosić medal Marjański i szczytne miano dziecka Marji, ale będę wierną sodalicyjnym zasadom, nie będę czynić z niczem ni z nikim kompromisów, będę szła za Marją całem życiem w Jej przeczyste i święte ślady.

«Będą konsekwentną» to znaczy nie dam się porwać dzisiejszemu pogańskiemu duchowi czasu, którego hasłem swoboda zupełna życia, a celem tylko dogodzenie sobie.

»Będę konsekwentną« to znaczy, oprę swe życie religijne nie na uczuciu, które przemija, lecz na woli, która będzie dążyć wytrwale do wytyczonego celu, która nie da się sprowadzić ze swej jasnej i świetlanej drogi.

»Będę konsekwentną« to znaczy, będę służyć Marji nie rok, dwa, póki pierwszy zapał i gorliwość, lecz będę dzieckiem Marji na zawsze, na całe życie doczesne i wieczne.

— — — — — — —

Gdy Piłat sądził P. Jezusa, doszedł do przekonania, że jest On niewinny, że zarzuty przeciw Niemu rzucone są niesłuszne, oświadczył nawet publicznie: »Ja w Nim winy nie znajduję«. A jednak ten sam Piłat, chwiejny i niezdecydowany, działał wbrew sumieniu, człowiek bez siły woli — podpisał wyrok śmierci. Gdzie konsekwencja?

Czyż wielu katolików i wiele sodalisek, nie postępuje podobnie w swem życiu praktycznem? Skłamać, złamać post, czy opuścić w niedzielę Mszę św. jak to łatwo, błahy powód niektórym wystarczy. Gdzie konsekwencja...?

Opuścić bez ważnego powodu sodalicyjne nabożeństwo, Komunję św., zebranie — cóż to wielkiego.

Niedbała w pracy szkolnej, niedobra koleżanka, w domu zła córka i siostra, dla koleżanek nie wzór, lecz zgorszenie — a jednak nosi miano sodaliski. Czy i tak nie bywa? Gdzie konsekwencja?

Opisują, że Aleksander Wielki miał w swojem wojsku żołnierza, który nosił również imię Aleksander, lecz był leniwym, tchórzliwym i złym żołnierzem. Aleksander W. miał go pewnego razu wezwać do siebie i powiedzieć mu: Masz imię Aleksandra, lecz nie jesteś godzien tego imienia. Albo zmień swe imię, albo stań się godnym imienia które nosisz.

»Będę konsekwentną«. Noszę imię szczytne katoliczki, imię chrześcijanki, imię Chrystusa — będę się starała całą duszą być godną tego imienia. Noszę imię Marji, Jej dziecka, Jej sodaliski, będę sodaliską nie z imienia, lecz w życiu całem.

Jotem.

Zostań z nami...

Do pól bezkresnych, zżółkłych ściernisk,
lasów przecudnej czerwieni,
do smętnych dymów pastuszych ognisk
z słonecznych spływa promieni.

Idzie po miedżach, przez ciche pola,
gdzie oracz zgięty nad sochą krzywą
i kędy serca dręczy niedola,
tam śpieszy z pociechą tkliwą.

Wzrok smutny gubi w nędznych chatach,
co się do czarnej tulą ziemi
i srebrne nitki babiego lata
rączkami zbiera drobnemi.

Czy to przędziwo Matcńko Święta
dla nagich dziatek ubogich zbierasz,
by okryć zziębłe biednych rączęta,
że tak łzy ze Swych oczu ocierasz?

Głos dzwonu płynie przez ciche sioła,
do mgieł w dolinach i lasów cieni;
do niebios Ciebie Maryo woła;
odchodzisz smutna z tej ziemi.

Idę za Tobą tęsknie oczyma,
gdy nikniesz z dzwonu falami.
O niech Cię moja modlitwa wstrzyma,
zostań Matuchno tu z nami!

sod. W. Cz. z Wieliczki.

Uśmiech jesieni.

Dostojna a posępna pani — polska jesień zaczęła swoje panowanie. Z przykrym dla nas pośpiechem i niecierpliwością stąpa po kniejach leśnych, łąkach zielonych, ogrodach pachnących, zagonach polnych, — wszędzie siejąc spustoszenie. Obfitemi deszczami markotna jesień gasi barwne ognie i blaski ostatnich kwiatów, chłodem wiatrów zdziera z drzew leśnych ostatnią ich krasę, mrokiem chmur zasłania nieubłaganie resztki lazuru na niebie, gwałtownością wichrów napełnia ziemię i każe umierać do niedawna rozkwitnionej jeszcze przyrodzie. A wiatry i wichry jesienne żałosne zawodzą melodje. Gdy się wsłuchasz w głuche i smętne świstanie jesiennego wiatru, zdaje ci się, jak gdyby tam ktoś szlochał i gorzko płakał. Rozszlochane wichry jesienne to jakby pierwsza, nieomylna zapowiedź Dnia Zadusznego. — Nastraja cię tedy jesień poważnie — kieruje myśli ku śmierci — i zaczynasz patrzeć na siebie i innych okiem człowieka dojrzalszego niż nim byłaś wczoraj. — Idzie pochmurna jesień przez kraje i wszelakie życie oznacza znamieniem śmierci. Przyroda zaś zamienia się jakoby w jedną wielką mogiłę minionego życia, w jedno ogromne cmentarzysko dawnego przepychu i zgasłego piękna.

Przedziwny jest ten smutek jesienny. — Jednak i jesień uśmiechnąć się potrafi. A jaki radosny i piękny jej uśmiech! Oto na samym szczycie owej smutnej mogiły — zamarłej przyrody — ukazuje się Niebieska Pani, Matka Boska. Uśmiechnięta woła cię ku sobie i zdaleka pokazuje ci wiązkę trzech żywych, świeżych, pachnących róż, wcale nietkniętych martwotą jesienną. Zbliż się i spójrz jakie to róże przedziwne.

Pierwsza śnieżnobiała ma kielich kunsztownie spleciony z pięciu niebieską rosą uperlonych płatków. A jaka dziwna barwa śnieżnobiała! Przypomina bieluchną szatę Archanioła Gabryjela i białe ściany domku nazaretańskiego; w jej bieli rozróżnisz i niebiański blask duszy dziewiczej, która wyśpiewała Bogu hymn najpiękniejszy »Magnifikat« i światło gwiazdy Mędrców ze Wschodu, i promienny uśmiech Dzieciątka Bożego do pasterzy betlejemskich i białe gołąbki, złożone

w świątyni przy Ofiarowaniu P. Jezusa i całą radość i całe wesele pierwszej części różańca świętego.

Druga róża cała czerwona — przeraża szkarłatem żywej, jakby dopiero świeżo wyciekłej krwi ludzkiej. Płatki jej przesłonięte wielkiemi łzami smutku, boleści i osamotnienia. Wyrosła z ziemi, która chłonęła w siebie krwawy pot Zbawiciela — na górze oliwnej. A kielich jej, ufarbowany Krwią Najświętszą Ukrzyżowanego, sięga drzewa krzyżowego na Golgocie. Róża szkarłatna — to żywe świadectwo cierniowego ukoronowania i szaty szkarłatnej rzekomego Króla Żydowskiego i krwawego ubiczowania i tragicznej Drogi Krzyżowej i całej niepojętej boleści drugiej części różańca świętego.

Trzecia róża złocistym jaśnieje blaskiem. W dziwnym wyrosła ogrodzie i na dziwniejszem jeszcze miejscu. Kalwarja — jej ojczyzna — skalny grób Zbawiciela — gleba, z której wyszła. Kielich jej dotyka wysokich obłoków niebieskich i przedziwnie układa się w kształty korony wiekuistej. W złocistych róży blaskach promienieje jasność Zmartwychwstania, jaśnieje światło odwieczne Wniebowstąpienia, palą się ognie Ducha św., migoce tysiącznemi światełkami cud Wniebowzięcia i Koronowania Matki Bcskiej — świeci i błyszczy dostojnie cała chwała trzeciej części różańca świętego.

Czy pojmujesz jaką to wiązkę róż podaje ci Matka Najświętsza?

Różaniec święty! Co to za wspaniała, niezgłębiona poezja! A któż stworzył teksty do tej niezrównanej modlitwy różańca świętego? Święte słowa różańca wyszły z ust największych poetów, najgenjalniejszych artystów. Było ich trzech: Bóg-Człowiek — Archanioł — Kościół święty. Bóg-Człowiek pierwszy wypowiedział niezrównaną w prostocie i głębokiej mądrości modlitwę »Ojcze Nasz«. Sześciokrotnie Modlitwa Pańska jest wpleciona w wieniec różańcowy. — Archanioł Gabrjel złożył hołd Najpiękniejszej z ludzi w pochwalnych, pełnych archanielskiego uwielbienia słowach: »Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą — a uzupełniła anielskie pozdrowienie w świętem uniesieniu matka wielkiego Jana Chrzciciela radosnem wołaniem: Błogosławionaś między niewiastami... Kościół święty — oto trzeci artysta, który do modłów Boga i Archanioła dołącza nieomylną naukę swojego składu apostolskiego oraz rzewną błagalną apostrofę: »Święta Marjo, Matko Boża«

Modły Boga-Człowieka, uwielbienie Archanioła i błagania Kościoła świętego cudownie splatają się w strojny, przepyszny wieniec różany — arcydzieło pobożności chrześcijańskiej.

Czy pojmujesz, jakie to szczęście, jaki zaszczyt znać, rozumieć i móc powtarzać słowa trzech najdostojniejszych — bo Bożych poetów, trzech nieprześcignionych — bo nieomylnych artystów.

Różaniec święty! Co to za przepiękna symfonja radosnych, roześmianych akordów — rzewnych, błagalnych melodyj — tryumfalnych, weselnych śpiewów! A któż komponował owe melodje do świętych tekstów różańca św.? Rzewne melodje śpiewały i komponowały zgasłe serca naszych ojców, którzy z różańcem w konających rękach odeszli od nas na sąd Boży; — melodje do świętych tekstów śpiewają i komponują żywo bijące serca nasze. Serce człowieka, rozmiłowa-



nego w czystości i służbie Bożej śpiewa weselną melodję radosnej części różańca świętego. — Serce człowieka, złamanego cierpieniem i opuszczonego przez przewrotnych ludzi, śpiewa smutną melodję bolesnej części różańca świętego, w której znajduje ulgę i zrozumienie. Serce człowieka, którego wiara jasnym pali się płomieniem, śpiewa melodję chwalebnej części różańca świętego i cieszy się, że posiada pewność własnego zmartwychwstania po śmierci. — A wszystkie te serca zbliżają się w miesiącu różańcowym da przybytków Pańskich i składają u stóp ołtarzy Matki Boskiej Różańcowej wiązkę trzech żywych, świeżych róż — święte słowa niebiańskich poetów i rzewne melodje własnej ich niemocy albo świętego uniesienia. I zstępuje z nieba niewidzialnie Matka Najświętsza, wysłuchuje modlitewne śpiewy serc ludzkich, stapia wszystkie rozmodlone serca w jedno ogromne serce strapionej ludzkości, zanosi je swojemu Synowi do nieba i Sama prosi i jedna całemu światu łaski i błogosławieństwa Boże.

Czy pojmujesz tajemnicę nabożeństwa różańcowego? Czy rozumiesz uśmiech jesieni — Różaniec święty? Uśmiechnij się i ty, ujmij w dziewczęce ręce twoje wiązkę róż, szeptaj święte słowa różańca św.. śpiewaj melodje tajemnic różańcowych oraz melodje twojego serca — a znajdziesz łaskę i błogosławieństwo u Boga. Niechaj codzienne odmawianie Różańca świętego będzie pierwszą próbą chętnego spełnienia twojego hasła sodalicyjnego: »Bądź konsekwentną«. *X.G.*

Marja wzorem sodaliski doby dzisiejszej.

(dokończenie).

Drugą manją ogarniającą obecnie świat to szał wycieczkowy. Gdzie się obrócisz, widzisz afisze krzyczące dużemi literami o popularnych wycieczkach, słyszysz to stale, bo i w szkole i w domu, jednem słowem wszędzie.

Nie można absolutnie tego potępiać, bo wycieczki dużo dają dobrego, czy to pod względem naukowym, czy zdrowotnym a już najwięcej rozrywkowym. Zwykle jednak tak się dzieje, że pociągi odchodzą wcześnie i trudno wczas rano wstać na Mszę św. tak, że zwykle się bez niej obywa. Wielu tłumaczy to w ten sposób, że po pracy całotygodniowej, należy się wypoczynek i trudno tej przyjemności, oczekiwanej przez długie sześć dni sobie odmówić. Rzeczywiście człowiek ten czekał cały tydzień na chwilę rozrywki, ale czy Pan Bóg nie czekał też cały tydzień, aby choć raz człowiek oddał Mu należną cześć. Modlitwy odmawiane przez cały tydzień są niedbałe, pełne roztargnienia, a częstokroć wogóle zapomniane, to też nie dziw, że P. Bóg wymaga, aby w ten dzień wolny od pracy oddać Mu cześć. Zawsze można pogodzić jedno z drugiem, zadowolić Boga najpierw, a potem dopiero iść, czy jechać na wycieczkę. Właśnie teraz ten błąd, to niezrozumienie przybiera straszne rozmiary, więc przynajmniej my powinnyśmy postępować, jak należy.

Niedobrym prądem obecnych czasów, to emancypacje kobiet na tle dążności do upodobnienia się do mężczyzny. Prąd ten zagarnia coraz szerszą masę kobiet i częstokroć tworzy z nich dziwolągi. Prąd ten ma niektóre strony dobre np. samodzielność. Powinna ona oczywiście być wyrobioną u każdego, czyniąc zeń człowieka silnego, niezależnego, umiejącego w razie potrzeby odpowiednio zareagować. Ale rzecz gorsza, że teraz wśród młodego pokolenia jest samodzielność często źle zrozumiana. Młodzi chcą polegać tylko na swoich siłach, nie licząc się ze zdaniem rodziców, opiekunów. Coraz częściej wyłaniają się z pod ich opieki, a gdy przestają w ich towarzystwie, nie czują się dobrze, swobodnie. A dawniej tak nie było. Przedtem, idąc w święto, czy w niedzielę spotykało się siwego ojca z dorosłemi już dziećmi, idącego na spacer, a teraz 15-letni chłopiec czy panienka idzie wszędzie sama, bo przecież ona nie dziecko, opieki nie potrzebuje a przecież tak często ona widzi rzeczy takie, których lepiej byłoby jeszcze jej nie widzieć, słyszy to, co źle jedynie zrozumie — w ten sposób, szkodząc sobie samej.

Właśnie to rozluźnienie związków rodzinnych tak strasznie się teraz szerzy. Każda młoda osoba chce chodzić wszędzie sama, poznawać życie sama, nie wiedząc, że jest przecież za młodą i często rzeczy przyjmować będzie z entuzjazmem, zachwytem, tak jej się one będą podobać, tymczasem taka osoba nie wie, że źli ludzie nie pokażą jej przedmiotu z innej strony, a któż jej to zrobi jak nie rodzice. I w dzisiejszych czasach rodzina mniejwięcej tak się przedstawia: ojciec w jedną stronę, matka w drugą, syn na mecz, córka do kina lub na spacer. To jest nowoczesna samo-



„CHRYSTUS KRÓL"
(Święto w ostatnią niedzielę października)

dzielność. Ale sama samodzielności nie ma częstokroć w szkole, w ważnych poczynaniach, wtedy potrzebna mamusia, tatuś lub korepetytorka.

Młode panienki przyjmują zupełnie formy zachowania się mężczyzn, ich obyczaje, nawet strój. To istotnie może najmniej ważne, bo strój nie potrafi zmienić charakteru człowieka, jeżeli go ma dość silnym i twardym. Ale najgorzej jest z przyjmowaniem niewłaściwych obyczajów. Choćby palenie papierosów, wiemy, że całkiem dodatnio na zdrowie nie wpływa, a w ustach kobiety wcale też ładnie nie wygląda. Posuwają się kobiety jeszcze dalej, bo znajdując się w towarzystwie mężczyzn, podczas zabawy, nie chcą im ustąpić w niczem, a nawet w piciu, przebierając rażąco miarę (upijając się do nieprzytomności). Takie wycho-

wanie od młodości, wpływa na późniejsze ukształtowanie charakteru i na nietrwałość obecnych małżeństw. Więc dążmy do samodzielności, do szerszej wiedzy na uniwersytetach, ale nie dajmy się przerobić na mężczyzn, bo widocznie są potrzebne kobiety, kiedy Bóg je stworzył, ale kobiety takie jak Marja, która dom umiała zamienić na przystań szczęścia, spokoju, gdzie Jezus doznawał natchnienia, otuchy i siły. Tam dom nie rozbrzmiewał dźwiękiem radja, czy patefonu, ale obejmowała go słodka cisza, działająca kojąco na mieszkańców. Marja była towarzyszką Jezusa w domu, zawsze i wszędzie i starała się z Nim być a Jezus również pragnął jaknajwięcej przebywać w towarzystwie ukochanej Matki.

Weźmy sobie za wzór dom Marji i starajmy się podobny zaprowadzić teraz, choć jesteśmy u matki, a zwłaszcza wtedy, gdy dom będziemy prowadzić same. Niech stanie się wytchnieniem dla bliskich, jak dom Marji dla Jezusa. Kobieta w tym duchu wychowana będzie podporą religijną społeczeństwa, otoczenia, a zwłaszcza rodziny.

Otóż właśnie nam sodaliskom potrzeba mocnych zasad wiary katolickiej, aby kiedyś przez jakieś nieudałe zawiedzione zamiary — nie upaść na duchu. Musimy wierzyć w Boga tak jak Marja, niezachwianie, musimy wierzyć w naszą pomyślność życiową, bo wierzymy w Boga, a jedynie ci co nie służą Bogu mogą popaść w poniżenie i hańbę. Bo jeżeli nie wierzyli, to sami się nad Boga wynosili, ufając swoim siłom, a więc muszą być kiedyś poniżeni. Musimy się cieszyć z wszystkich darów bożych, otrzymanych od Boga i które stale otrzymywać będziemy a wtedy będziemy zadowolone, pozbędziemy się zazdrości względem bogactw. Przedewszystkiem ma górować praca, cicha, codzienna, opromieniona wewnętrznem zadowoleniem, udzielającem się wszystkim.

A naszym wzorem będzie zawsze Marja. Najlepszym Ona jest dla nas przykładem przybliżonym do naszego życia. Nie była bogata, ale czuła się szczęśliwą, nie była wolna od cierpień, ale znosiła je z cierpliwością i oddaniem się Bogu. Dużo wycierpiała od złych ludzi, pomimo to kochała ich z całego serca i życzyła im zawsze dobrze. I nie zawiodła się na Bogu. Wynagrodził ją stokroć po śmierci, jednocząc Ją z Synem, w Niebie.

Nie oddalajmy się od Marji i Jezusa przez życie złe, ale dążmy za Jej przykładem i zawsze nim coś zrobimy, pytajmy serca i rozumu, czy to będzie dobrze. Niech nas cechuje ostrożność i umiarkowanie a bronią na zło i światowe niebezpieczeństwa niech będzie modlitwa i gorąca wiara. I nie czekajmy, aż Bóg da znać o Sobie, gdybyśmy kiedy były nawiedzone pokusą zwątpienia, że On jest naszym Panem, ale szukajmy Go same, wierzmy w Niego jako Ojca, a wtedy dopiero cuda potęgi i dobroci będzie na nas czynił.

A kiedy staniemy u kresu życia zastosujemy do siebie słowa św. Elżbiety powiedziane do N. P. Marji »Błogosławionaś, żeś uwierzyła«. To będzie naszą chwałą, gdy uwierzymy.

sod. Kolanówna Henryka
VII. Gimn. ż. A. Mickiewicza w Krakowie.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Czytanie duchowne.

Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie. (Kol. 3. 16.).

Nie miłujemy tego, czego nie znamy. I Boga nie będzie miłował ten, kto Go nie zna. Pierwsze wiadomości o Bogu i rzeczach Bożych otrzymaliśmy od naszej pobożnej matki. W szkole zostają te wiadomości rozszerzone i pogłębione. Lecz nasza pamięć nie jest trwała i niezawodna. Aby w nas żyło to, cośmy poznali, musimy je często odświeżać w pamięci; umysł również — w miarę rozwoju — potrzebuje pogłębienia umiejętności i wiedzy. Stąd i znajomość prawd wiary musimy ciągle pogłębiać przez słuchanie egzort i czytanie duchowne. Nasz młody umysł dąży do wiedzy, a nasza wyobraźnia wiecznie ruchliwa i bujna szuka przedmiotu, któryby ją zainteresował i zadowolił. Stąd pochodzi ciekawość i pęd do czytania, który u młodych, zwłaszcza u panienek, jest tak naturalny i charakterystyczny. Lektura ma wielki wpływ na urobienie naszego charakteru. Zła lektura wyrządza młodym nieobliczalne, a nieraz niepowetowane szkody, dobra natomiast uszlachetnia i do Boga zbliża. Św. Augustyn był przed swojem nawróceniem w rozterce z własnem sumieniem. Oddawna czuł niezadowolenie ze swego postępowania, lecz nie miał odwagi i siły zerwać ze złem. Aż głos jakiś tajemny zawołał: »weź i czytaj«. Otworzył księgę Pisma św. i natrafił na słowa św. Pawła do Rzymian (13. 13.): »Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach". Augustyn więcej nie czytał. Z tych dwóch wierszy spłynęło na jego umysł tyle światła, że jasno zrozumiał cel życia, a wola tak się wzmocniła, że zerwał krępujące go więzy namiętności i rozpoczął święte życie. Św. Ignacy Loyola, leżąc ranny w szpitalu, z nudów czytał książki pobożne i nawrócił się. Ileż dusz zawdzięcza swoje nawrócenie dobrej książce! Również dusze, które pragną postąpić w znajomości życia wewnętrznego uważają czytanie duchowne za b. skuteczny środek do postępu w doskonałości. Św. Atanazy mówi: »Nie obaczysz nikogo, któryby szczerze dbał o swój postęp, ażeby zarazem nie oddawał się czytaniu duchownemu; a kto je opuszcza, ten zaraz opuści się w postępie duchownym«. Dlatego czytanie duchowne jest w zgromadzeniach zakonnych codziennie praktykowanym zwyczajem. Jeśli pragniemy szczerze własnego postępu duchowego nie będziemy zaniedbywać czytania duchownego. Autorowie bowiem dzieł pobożnych są znakomitymi mistrzami życia wewnętrznego. Oni bowiem żyjąc życiem wewnętrznem posiadają, wiedzę Świętych i wprowadzają nas w zrozumienie życia wewnętrznego, uczą je cenić, pokonywać trudności, omijać niebezpieczeństwa, stosować skuteczne do postępu środki. Ukazując ideał doskonałości, są naszymi dobrymi doradcami i przewodnikami. Książek duchownych zarówno obszernych i głębokich, jak niewiel-

kich i przystępnych posiadamy dzięki Bogu nie mało. Spowiednik wskaże każdej duszy jaka lektura będzie dla niej odpowiednia i korzystna. Lecz z pośród wszelkiego rodzaju książek duchownych i życiorysów Świętych, na pierwszem miejscu zaleca się czytanie Pisma św. zwłaszcza Ksiąg śś. Nowego Zakonu. Wszak Pismo św. to słowa Boga Samego. Św. Paweł zaleca: »Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie« (Kol. 3,16). Św. Hieronim mówi: Nieznajomość Pisma św. jest nieznajomością Chrystusa. A Chrystus jest fundamentem naszej wiary. Im więcej kto zagłębia się w czytaniu Pisma św. tem lepiej jest oświeconym w rzeczach wiary. Od najdawniejszych czasów było Pismo św. u chrześcijan w wielkiej czci. W chrześcijańskiej starożytności przechowywano księgi Pisma św. w osobnem tabernakulum obok N. Sakramentu. W czasie prześladowań kiedy dekrety nakazywały niszczyć księgi św., było wielu męczenników, którzy woleli życie utracić niż dopuścić do ich znieważenia. Na Soborach Pismo św. spoczywało na ołtarzu, lub na przygotowanym tronie. Gdy w czasie uroczystej Mszy ś. przystępuje się do śpiewania Ewangelji, akolici z zapalonemi świecami stają obok księgi Ewangelji a djakon ją okadza, a po odśpiewaniu celebrans całuje tekst Ewangelji. W czasie czytania czy śpiewania Ewang. wszyscy stoją z uszanowania dla Słowa Bożego. Przysięgę uroczystą składa się na Ewangelję. Opowiadają, że św. Cecylja nosiła stale Ewangelję na piersiach; to też trwała w ciągłem zjednoczeniu z Bogiem. I nie dziw, bo nauki i przykłady Pana N. Jesusa Chrystusa, w Ewangelji zawarte mogą nas pociągnąć do naśladowania Boskiego Mistrza i najlepiej wyszkolić w gruntownej pobożności. Z Ewangelji poznajemy takie cnoty, jak pokora, łagodność, cierpliwość, znoszenie zniewag, czystość duszy, dziewictwo, miłość Boga i bliźniego. Nietylko poznajemy te cnoty, ale czujemy się pociągnięci do ich praktykowania i otrzymujemy do tego wewnętrzną siłę. Głębokie zrozumienie Pisma św. jest tak cennym darem Ducha Świętego, że Zbawiciel udzielił go Apostołom na jednym z ostatnich swoich zjawień »Tedy im zmysł otworzył, ażeby zrozumieli Pismo« (Łuk. 24. 45.). Duszom, które proszą o światło i z pokorą przystępują do czytania Pisma św. odsłania ono takie głębie prawdy Bożej, jakich nawet nie przeczuwały. Wszak Pismo św. to słowo Boże, o którem mówi Psalmista pański: »Słowa pańskie, słowa czyste (jak) srebro w ogniu doświadczone«. (Ps. 11. 7.). Św. Mateusz, streściwszy kazanie, które P. Jezus wygłosił na górze dodaje: »I stało się gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewały się rzesze nad nauką Jego«. (Mat. 7. 28.). W Ewangeljach przemawia do nas P. Jezus i głosi nam tę samą naukę, którą głosił owym rzeszom. I my doznamy uczuć podobnych do zapału dwóch uczniów idących do Emaus: »Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i Pismo nam otwierał?« (Łuk. 24. 32.), Dusza zapragnie wtedy wołać: Panie pozostań ze mną! Tyś jest Mistrzem nieporównanym. Światłem bez skazy, nieomylną Prawdą, rzeczywistem życiem dusz naszych!

— Czytanie Pisma św. pogłębi w nas znajomość tekstów liturgicznych wprowadzi w zrozumienie Mszy św. i nauczy nas poufnie obcować z Boskim Mistrzem. Przez czytanie Pisma św. spotykamy się bezpośrednio ze słowem Bożem,

z Jezusem nauczającym; a to zetknięcie się z Miłością rozpali nasze serca; miłość obejmie stopniowo wszystkie władze duszy i uczyni ją mocną i wspaniałomyślną, by doskonale spełniała Wolę Bożą, by się zupełnie oddała Jego upodobaniu. Pozatem kto przez kwandrans czyta Pismo św. zyskuje odpust 300 dni, a kto czyta codziennie przez miesiąc zyskuje odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

Znajomość Pisma św. jest zawsze pożyteczna i do postępu duchowego wielce pomocna; lecz w czasach dzisiejszych jest ona potrzebą każdego katolika. Dziś, gdy różne sekty protestanckie rozrzucają masowo swoje, niedokładne wydania Pisma św. i pociągają bezkrytycznych ludzi do siebie, na inteligencji katolickiej ciąży szczególniejszy obowiązek, aby się zaznajomić z Pismem św. zwłaszcza z Ewangeljami. Tak tedy wiele względów woła na nas: »Weź i czytaj«. Cóż więc uczynię ja sodaliska, ja dziecię Marji?

L.

Łacina językiem porozumienia.

Wedle doniesienia z Trenczyna, kierownictwo odbytego tamże kongresu lekarzy stanęło wobec trudności językowych. Ponieważ z góry odrzucono możliwość mówienia po niemiecku, a nie wszyscy uczestnicy znali język francuski, względnie angielski, przeto ostatecznie znaleziono takie wyjście, że posługiwano się w dużej mierze językiem łacińskim. Także w czasie ostatniego kongresu eucharystycznego w Pradze język łaciński znalazł znaczne zastosowanie.

Nasze zmarłe Sodaliski



W wigilję Wniebowstąpienia Pańskiego odeszła do Jezusa i Marji

Ś. p. Basia Grabowska

absolw. Gim. im. Gen. Zamoyskiej w Poznaniu. W całem Jej życiu przebijała jedna wielka myśl czynić dobrze drugim. Była wzorem pilności i pracowitości.



Dobra koleżanka i wzorowa sodal.

Ś. p. Alina Skrzyńska

wicepr. S. M. przy Gimn. P. H. Rzeszotarskiej w Warszawie zasnęła w Panu 18. sierpnia 1935 r.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitwę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!“



Kult Eucharystji.

Oto w dniu 8 sierpnia b. r. upłynęło 25 lat od wydania przez Piusa X. znanego dekretu o wczesnem przypuszczeniu dzieci do Komunji św. I rzeczywiście na pierwszy rzut oka cała osnowa tego rozporządzenia papieskiego obraca się koło wyznaczenia wieku, w którym dzieci po przyjściu do używania rozumu mogą przystąpić do I-szej Komunji św. Tymczasem myśl Kościoła wypowiedziana tu przez Namiestnika Chrystusowego sięga dalej i głębiej, bo porusza ważne zagadnienie pobożności eucharystycznej. Już przed tym dekretem, na jakie 5 lat, był wydany podobny dekret o codziennej i częstej Komunji św., gdzie tenże Pius X. wskazał na prawdziwe źródło uświęcenia ludzi.

Mówiąc o pobożności eucharystycznej zaraz mamy na myśli różne formy nabożeństwa do Najśw. Sakramentu, poza Mszą św. uprawiane. W tych nabożeństwach w pierwszym rzędzie chodzi o Chrystusa, który jest **Emanuelem** — Bogiem między nami. Stąd urządza się adoracje, procesje, wystawienia nawet podczas Mszy św., godziny święte i t. p. Jednak te praktyki nie wyczerpują bynajmniej prawdziwego pojęcia »eucharystycznej pobożności« przeciwnie, trzymają się linji obwodowej. Żeby to zrozumieć i ująć w ogólnych zarysach, trzeba pamiętać o hierarchicznym porządku pomiędzy trojakim przedmiotem tej pobożności eucharystycznej, która jest przedstawiona (usymbolizowana) przez **ołtarz**, **stół Pański** i tabernakulum.

Na pierwszem miejscu Eucharystja jest czynnością ofiarniczą, jest ofiarą i cała jej wartość i wielkość wypływa z tej czynności, z tego aktu, który się nazywa Mszą św. i tu we Mszy św. urzeczywistnia się główny cel ustanowienia Eucharystji. Ołtarz zatem jest ośrodkiem kultu Eucharystji. Na ołtarzu dokonują się czynności ograniczone, konkretne, wedle obrzędów przez samego Chrystusa lub jego oblubienicę — Kościół ustalonych. To wszystko związane jest z ołtarzem i na ołtarzu się dokonuje.

Komunja św. jest uczestniczeniem w tej czynności świętej, którą zowiemy Mszą św. Komunja św. jest

prawdziwym i jedynym (w dzisiejszych warunkach) udziałem we Mszy św. Jest ofiara na ołtarzu, musi być także uczta ofiarna. Stąd ołtarz i stół Pański czyli Msza św. i Komunja są współrzędne, jeden akt z drugim jest złączony. Nie można sobie wyobrazić Mszy św. bez Komunji przynajmniej kapłańskiej. Dlatego te dwa zasadnicze akty, są dobrze zrozumianym kultem Eucharystji. Na nich przedewszystkiem zasadza się prawdziwa pobożność eucharystyczna.

Dopiero na trzeciem miejscu są inne pobożne praktyki, których celem est oddawanie czci Przenajśw. Sakramentowi. Tu należą adoracje, nawiedzenia, procesje, błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. One powinny zajmować miejsce drugorzędne wobec tych pierwszych. Innemi słowy liturgja ukazuje nam Eucharystję jako **ofiarę**, połączoną z **ucztą obrzędową** Ciała i Krwi Chrystusowej, a zaś drugorzędna forma pobożności eucharystycznej chce widzieć w Eucharystji fakt obecności lokalnej osoby Jezusa.

Zobaczymy w dalszym ciągu, jakie następstwa na zewnętrznej postawie i w pobożnych praktykach wobec Najśw. Sakramentu pociąga za sobą ta zasadnicza różnica pojęć Eucharystji jako ofiary, uczty i przedmiotu samej adoracji. (c.d.n.) *M. K.*

Kongres ku czci Chrystusa Króla.

W dniach 24—27 października b. r. odbędzie się w Sabzburgu Kongres ku czci Chrystusa Króla. Tematy referatów: ponowne uchrześcijanienie człowieka współczesnego, rodziny i życia narodów, o niebezpieczeństwie pogaństwa i walce z nim.

Kongres Apostolstwa morza.

W dniach 4—7 października b. r. odbędzie się w Londynie międzynarodowy Kongres katolickiej organizacji Apostolstwa morza. Zadaniem Apostolstwa morza jest rozszerzenie Akcji katolickiej na wszelkie działy zawodu żeglarskiego i marynarskiego.

Matko Różańca!

Królowo Niebios, Łaskawa Pani!
Próśb Matko naszych kładziem Ci stos...,
»Matko Różańca módl się za nami«!
Do Ciebie płynie zewsząd ten głos.

Ty nie odepchniesz nas kołaczących
Do Serca Twego u stóp ołtarzy,
Lecz zgarniesz wszystkich do się płaczących,
I łzy niedoli obetrzesz z twarzy...

Bo łaska Twoja wesprze każdego,
Kto przed Twym ołtarzem ze łzami
Kornie kołacze do Serca Twego.....
»Matko Różańca módl się za nami«.....

Sod. ze Sarn.

Sodaliski między sobą.

Sodalicja uczenic Gimnazjum w Wieliczce zwraca się do jakiejkolwiek Sodalicji z uprzejmą propozycją nawiązania korespondencji. Adres: Wieliczka Rynek Górny.



Intencja miesięczna na październik

Za Związek Misyjny Duchowieństwa.

Związek Misyjny Duchowieństwa, jest to stowarzyszenie mające na celu skupić i zespolić kapłanów i kleryków do pracy dla misyj, przez nich zaś obudzać, utrzymywać i zwiększać wśród ludu katolickiego coraz żywsze zainteresowanie się misjami wśród niewiernych. Dla sprawy misyjnej ma ten Związek wielkie znaczenie, gdyż od gorliwości duchowieństwa zależy w głównym rzędzie, czy wierni będą należycie interesować się sprawami misyjnemi, czy zrozumieją i ocenią pracę misjonarzy i pospieszą im z pomocą tak moralną, jak i materjalną.

Środkami, jakiemi Zw. M. D. zdąża do celu, to kazania o misjach, konferencje i odczyty, ułatwianie prenumerowania pism misyjnych, wreszcie urządzanie kongresów, zjazdów i kursów misjologicznych, na których omawia się sposoby pomagania misjom i pracy dla misyj wśród wiernych.

Zw. M. D. w Polsce liczy obecnie blisko 8 tysięcy członków t. j. blisko 80% polskiego duchowieństwa. W r. 1934 zebrał na misje około 15 tyś. zł. Jego działalność przejawiła się w urządzeniu całego szeregu dni i akademji misyjnych, referatów, bibljotek i t. d.

Prośmy Boga, by Bóg błogosławił pracy Związku Misyjnego Duchowieństwa, by skupił on wszystkich kapłanów polskich, by ich gorliwa praca dla sprawy misyjnej przyniosła obfite owoce, by pod ich kierownictwem Polska w pracy dla misyj szła wciąż naprzód i przyczyniła się wydatnie do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Wycieczka do murzyńskich wiosek.

(List do naszej Redakcji z Afryki).

Niedziela. W Kasisi panuje nastrój radosny — odświętny. Nabożeństwa kończą się w południe, potem obiad i wycieczka do wiosek, oddalonych o kilka kilometrów od stacji misyjnej.

Dzieci zbierają się wkoło naszej werandy. Dla nich ma to być coś w rodzaju polskiej majówki, więc radosnym wykrzyknikom niema końca. My jednak mamy i inny cel na oku. Chcemy poznać ludzi, zjednać ich dla Misji, zachęcić, by uczęszczali do kościoła i Sakramentów św. Tam również możemy zbliżyć się do pogan i rzucić im jakieś słówko o prawdziwym Bogu.

Wycieczka będzie daleka, więc dzieci zabierają „zapasy" na drogę. Ziemne orzeszki i pomarańcze będą stanowiły ich podwieczorek.

Wyruszamy. Dzieci z początku idą parami, następnie formują „gęsiego", gdy wchodzimy na udeptaną ścieżkę, wiodącą wśród wysokich traw i krzewów. Obecnie pora zimowa, więc cały las, a raczej step drzewny, ma za podszycie przepyszny, złoto-żółty kobierzec zeschłych traw. Ciekawy widok przedstawiają drzewa. — Jedne bezlistne, inne strojne w zieleń listkowia, a niektóre aż uginają się pod ciężarem dużych dzikich owoców. Ostatnie deszcze spadły jeszcze w marcu, mimo to, gdzieniegdzie wystrzelają kwiaty o barwach żywych, właściwych tropikalnym krajom. Dziewczynki zrywają dla „basisite" najpiękniejsze okazy i wręczają je nam z szacunkiem, ale i swobodą dzieci europejskich. Ubrane w białe lub niebieskie sukienki i barwne opaski na kruczych włosach mkną naprzód w lekkich podskokach. Wyglądają jak pstre motyle wśród pożółkłych traw.

Naraz zatrzymują się i dają znać, że zbliżamy się do wioski Karymasenga. Chatki w liczbie kilkunastu, przypominają swym wyglądem zczerniałe kopice traw. Czarni siedzą na słońcu i gwarzą coś w języku „cirenje". Na powitanie nasze powstają i zaczyna się tradycyjna wymiana pozdrowień. Witajcie! Wstaliście? Wstaliśmy. Czy wstaliście dobrze? Goście mają wówczas odpowiedzieć przeciągle t-a-a-k. Dzieci ze stacji misyjnej siadają na ziemi, a my rozdzielamy przyniesiony cukier i pomarańcze. Tem zjedna się zaufanie murzyna. Rozpoczyna się ożywiona rozmowa. Pytamy o zdrowie, badamy przyczyny, dlaczego niektórzy katolicy nie byli dzisiaj na Mszy św. Nędza, wielka odległość od kościoła usprawiedliwia ich. Starsze kobiety, owinięte tylko kocem, niektóre dzieci zupełnie bez koszulek.

Wchodzimy przez wąski otwór do mieszkań. Ciemność i dym uderza wzrok. Na środku ognisko, pod ścianą twarda mata do spania, kilka tykw różnej wielkości do przynoszenia i picia wody, kura z kurczętami i na tem kończy się umeblowanie i zawartość izby murzyna.

Ludzi w wiosce mało, gdyż poszli na połów mysz. Święto, więc chcą mieć potrawy mięsne na wieczorny posiłek. Pomimo zakazu ze strony władz podpalają murzyni zeschłe trawy i na spaleniskach łapią myszy ze zwinnością naszych Mruczków. Ten rodzaj mięsa jest dla nich przysmakiem. Biedni ludzie!

Zwiedzamy również wioskę Cinkancira. Jest to osiedle mniejsze niż poprzednie, ale schludne. Kobiety z garnkami na głowach idą po wodę do odległej rzeki. Ile tam gracji w ruchach, jaka równowaga.

W jednej chacie już widzimy maszynę do szycia, rodzaj łóżka a nawet krzesło. Właściciel chatki był jakiś czas wychowankiem w Misji, więc wiadomości nabyte zastosował praktycznie w urządzeniu domu.

Ciekawie przedstawia się wioska Kaca. (czyt. Kacia). Mieszka tam wójt z rodziną, jego brat i jeden wdowiec. Oto całe zaludnienie osiedla. Wójt jest poganinem. Mimo całej życzliwości jaką okazuje dla Misji, nie chce się nawrócić. Przeszkodą jest jak zwykle — poligamja. Przyjmuje nas radośnie i pokazuje swój nowy „dom", oraz orzeszki ziemne w słomianej kukli na wierzchołku drzewa; w ten sposób przechowuje część zbiorów na nasienie.

Ponieważ dwie siostry niedawno przyjechały do Afryki i są dzisiaj pierwszy raz z wizytą, u niego ofiaruje im, jako dowód życzliwego przyjęcia wiązankę bananów i trzy jajka. Wzamian otrzymuje od nas kilka gazet, z których będzie miał „bibułkę" do cygar, i owoc, zwany gujawą.

Słońce przybiera purpurową barwę i szybko stacza się ku zachodowi. Czas więc myśleć o powrocie do domu. Za wioską wybieramy małą polanę i urządzamy spoczynek dla dzieci. Tu mają spożyć swoje orzeszki. Jaka zgoda wśród nich: Biorą z jednej misy, nikt ich nie dzieli, a jednak niema najmniejszego zamieszania, czy skargi. Nie potrzeba tu interwencji Sióstr. A przytem taka swoboda i radość. Skończyli. Do próżnej misy wkładają otrzymane banany i wyruszamy w kierunku domu. Dziewczynki dzielą się wrażeniami całego popołudnia, a my idąc za niemi, odmawiamy różaniec. Wśród głębokiej ciszy rozbrzmiewają polskie „Zdrowaśki", a dusze napełnia pokój i wesele, płynące ze słodkiego przeświadczenia, że możemy chociaż pośrednio, pracować nad nawróceniem tych najbiedniejszych.

Słońce dotyka już wierzchołków drzew i miłem światłem zalewa trawiaste przestrzenie. Zbliżamy się do domu. Dzieci formują się w pary i zaczynają pieśń o wieczornym dzwonie.. *S. Petronela Służebniczka.*

Kasisi Mission, 2-go sierpnia, 1935.

OBRAZKI NASZEGO ŻYCIA

„Ta nowa“.

Krysia była najlepszą uczenicą w klasie. Na jej świadectwach nie było noty gorszej niż bardzo dobry, zwano ją »gwiazdą«, lub »genjuszem«. Podziwiano ją i szanowano, dla jej wiedzy i zdolności.

Mimo to nie ona nadawała ton klasie. Nawiasem trzeba dodać, że klasa jej miała opinję najgorszą ze wszystkich klas w szkole. Rej w tej klasie wodziły trzy inne uczenice. Wprawdzie wiele uczenic, dobrych i szlachetnych, zdawało sobie sprawę z niewłaściwego postępowania całej klasy, ale nie miały odwagi przeciwstawić sie tym najenergiczniejszym. Kierowały się opinją ludzką. Co powiedzą inne — myślały — gdy ja będę lepsza, poważniejsza, skromniejsza, mogą mnie łatwo przezwać »świętoszkiem«, lub jeszcze gorzej. Gdy nie będę znała tyle filmów co one, nie będę udawała zakochaną w którymś z bohaterów filmowych, lub nie będę miała tyle znajomości, gdy nie będę postępową w wyrażaniu się i zachowaniu?

O jakimś sprzeciwie, o kierowaniu się swojem zdaniem — nawet nie śmiały myśleć.

W ten sam sposób myślała i Krysia, choć nie podobało się jej zachowanie się klasy i poglądy koleżanek. Była na tyle dobrze wychowaną, miała wyrobione poczucie szlachetne, ona jedna jako najlepsza uczenica, mogła się najwięcej skutecznie przeciwstawić złym koleżankom, nie miała jednak odwagi. I nad nią panował wzgląd ludzki, bała się ostrych języczków i szyderstw koleżanek.

Postępowanie jej, na skutek tego, było takie, jak i innych.

Od półrocza, przyszła nowa uczenica. Przedstawiała się sympatycznie. Serdecznie witała się z nowemi koleżankami. A potem zabrała się na serjo do pracy szkolnej i odrazu przedstawiła się jako dobra uczenica. Klasie całej zaimponowała. Uroczyście wciągnięto ją do gminy klasowej, w przekonaniu, że dostosuje się ona do zachowania się całej klasy i nabierze jej ducha. Na myśl nawet nie przyszło koleżankom i radzie klasowej, by »ta nowa« miała się im przeciwstawiać i myśleć po swojemu.

Krzysia szczególniej polubiła nową koleżankę. Coś ją do niej pociągało. Wyczuła w niej wyrobiony charakter, ustalone poglądy, jednolite i rozumne postępowanie i w duchu nawet uczuła zazdrość, że ona taką nie jest.

A tymczasem »ta nowa«, zachowywała się inaczej, niż to było w tej klasie przyjęte. Nie dała się przykładem koleżankom pociągnąć. Postępowanie jej było szlachetne, wzorowe. Trzy koleżanki rej w klasie wodzące, zrobiły wojenną naradę: — tak dalej być nie może, ona nam całą klasę uczyni »świętą« — orzekły, bo zauważyły, że koło »tej nowej« poczęła się skupiać gromadka lepiej myślących uczenic. Uradziły, że koniecznie muszą ją do koła klasowego wciągnąć.

Na najbliższej pauzie, zwróciły się do niej i do wszystkich koleżanek:

— Halo! dziś o 5-tej wszystkie spotykamy się w kinie!

— Ja nie przyjdę — odpowiedziała »ta nowa« ze spokojem.

— Co? — patrzyły wszystkie zdziwione, nie przyzwyczajone do tego, by ktoś się radzie klasowej sprzeciwił. — Dlaczego?

— Dlatego, ponieważ, po pierwsze nic na tem nie stracę, gdy tego filmu nie zobaczę, po drugie ponieważ jest teraz wielki post, a ja przyrzekłam sobie, że w wielkim poście do kina nie pójdę.

Oburzyły się koleżanki: — Patrzcie, co za świętoszek! Jak ona przejmuje się wielkim postem!

— To już koniec z naszą przyjaźnią — zawyły prowodyry klasowe. — Ale ty tego jeszcze pożałujesz!

I na prędce zebrały radę klasową, która orzekła, że odtąd nie wolno się żadnej z klasy z »tą nową« wdawać, inaczej taką wykluczą również z gminy klasowej. Kilka koleżanek, między innemi i Krysia miały ochotę stanąć przy »tej nowej«, nie miały jednak odwagi przeciwstawić się większości.

Popsuło się coś w klasie. Już nie było tej hałaśliwej, jak dawniej wesołości. Coś weszło między koleżanki. A »ta nowa« tymczasem zachowywała się tak, jakby nic nie zaszło. Zawsze była pogodna, dla wszystkich równie uprzejma, a w pracy stale sumienna. Niektóre koleżanki czuły się jej zachowaniem zawstydzone. Najwięcej bolało to wszystko Krysię, czuła niewłaściwość zachowania się koleżanek. Chciała nadal żyć bliżej »tej nowej«, wciąż jednak bała się rady klasowej.

Jednego dnia, przy odrabianiu lekcji w domu nawinęły się jej jakieś trudności. Nie mogła zadania rozwiązać. Najbliżej mieszkała »ta nowa«. Pomyślała, by pójść do niej i wspólnemi siłami zadanie opracować. Coś ją jednak wstrzymywało. Co koleżanki powiedzą, jak dowiedzą się o tem? Przemogła się wkońcu i poszła.

Zapukała nieśmiało, wypowiedziała się z czem przyszła.

A »ta nowa« przyjęła ją serdecznie i z radością. Aż zawstydziło to Krysię, która w szkole odnosiła się do »tej nowej« z rezerwą. Po opracowaniu zadania zwróciła się do koleżanki.

— Powiedz mi, dlaczegoś ty taka inna, niż my. I czemu mimo tak niechętnego odnoszenia się do ciebie całej klasy, jesteś tak spokojna i zrównoważona?

Z prostotą i szczerością odpowiedziała »ta nowa« koleżance. Otworzyła swą duszę, pogodną, ufną Bogu, serdeczną. Przyznała, że miłość Boga i miłość dla Królowej nieba są jej siłą duchową, że w Bogu ma oparcie i pokój wewnętrzny. Była sodaliską, dzieckiem Marji.

Długo rozmawiały obydwie. Przed Krysią, która była wierzącą, ale mało pobożną i prawie religijnie obojętną, otwarły się nowe jakieś światy,

coś ją pociągało ku wyższym rzeczom. Zrozumiała koleżankę, jej ideał życiowy i jasny cel, ku któremu dążyła wytrwale i niezłomnie. Widziała, że to dążenie do celu, oparcie się na Bogu i Marji, daje jej siłę i tę pogodę ducha, tę jej dobroć i słodycz w postępowaniu.

Odtąd była w szkole nieodłączną towarzyszką »tej nowej«. Patrzyły koleżanki zgorszone, a rada klasowa z oburzeniem. Na domiar złego, w najbliższych dniach jeszcze kilka koleżanek przyłączyło się do Krysi i jej przyjaciółki. Klasa się rozbiła, dawne czasy się skończyły.

W szkole tej nie było jeszcze Sodalicji Marjańskiej. Słyszały coś o niej uczenice, ale same niepochlebne rzeczy. Umyślnie przedstawiono im Sodalicję jednostronnie, w ujemnem świetle, złośliwie. Na przykładzie »tej nowej« widziały ją praktycznie, zaimponowało im wyrobienie wewnętrzne nowej koleżanki. Coś je do niej pociągało, odkrywały w niej jakieś wyższe życie, jakieś drogi świetlane otwierały się przed niemi.

Słyszały o sodalicji, jak o czemś przestarzałem, niegodnem człowieka postępowego, czemś poniżającem. Na praktycznym przykładzie przekonały się, jak ta wyśmiana sodalicja podnosi duchowo, wyrabia, uszlachetnia, czyni radosnym i szczęśliwym. W sodalicji nauczyła się ich nowa koleżanka służyć Bogu i bliźnim, tam wyrobiła się wewnętrznie tak, że odbijała od nich, sodalicja uczyniła ją dobrą koleżanką, wyrozumiałą i przebaczającą.

Gromadka uczenic, z »tą nową« i Krzysią na czele, poczęły snuć jakieś plany. W naradach i przygotowaniach upłynął im czas wielkiego postu.

A gdy nadszedł maj, wtedy one, kilkanaście z tej »najgorszej klasy« złożyły Matuchnie Bożej kosztowny dar, nowo założoną sodalicję w swojej szkole.

I wnet odmieniło się oblicze klasy. »Postępowe« przedtem i lekkomyślne uczenice, pracowały nad sobą, by pod opieką i za wzorem Marji wyróść na dzielne i dobre dzieci Marji. *E. J.*

Kolonja wakacyjna w Olczy (pod Zakopanem)

zorganizowana przez Sodalicję Marjańską przy gimn. „Nauka i Praca"
w Częstochowie.

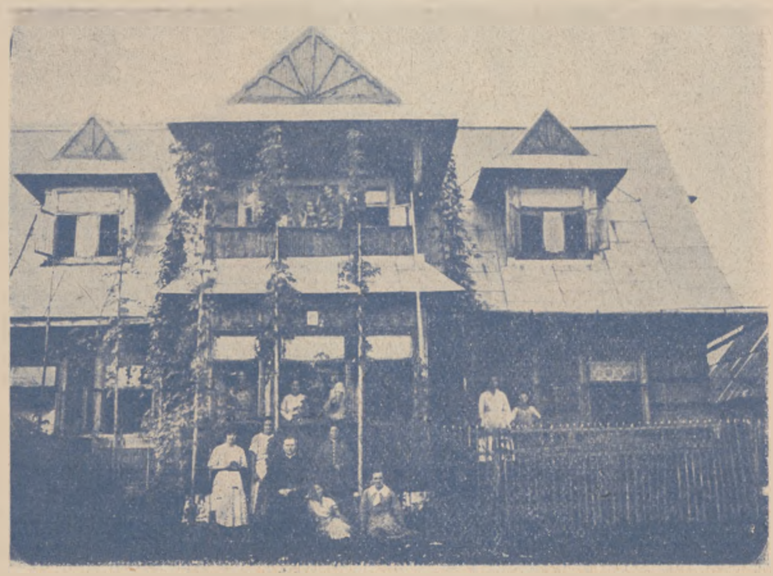
„Kto raz się wzbił na szczyty gór
I czołem sięgnął chmur
Ten wiecznie tęsknić będzie
Do niebotycznych gór".

Otóż i my tęskniłyśmy do nich całe 10 miesięcy. Marzyłyśmy o ich nagich granitowych szczytach, srebrzystych potokach i ciemno-zielonych smrekach. Zapragnęłyśmy jeszcze raz zobaczyć je we mgle porannej i w złotych blaskach zachodu, a miłe i tak nam drogie wspomnienia zeszłorocznej kolonji w Szaflarach były nam zachętą, by i w tym roku zorganizować kolonję sodalicyjną.

Wspólnemi siłami dzięki naprawdę ojcowskiej troskliwości Czcigodnego ks. Moderatora i ofiarnej pomocy Ukochanej Pani Przełożonej upragnione kolonje wakacyjne doszły do skutku. W ciepły czerwcowy poranek gromadka sodalisek żegnała Częstochowę, by za kilka godzin powitać ukochane Tatry polskie i cichą, góralską wioskę. Podróż była uciążliwa i długa, toteż z ulgą odetchnęłyśmy, gdy pociąg zatrzymał się i oczom ukazało się Zakopane. Na widok cudnych gór zapomniałyśmy o zmęczeniu i z przyjemnością pomaszerowałyśmy drogą z Zakopanego do Olczy.

Z niewypowiedzianą radością zajmowałyśmy swoje pokoiki tak proste, ale czyste i jasne. Z jakimż humorem spożywałyśmy pierwszy wspólny posiłek, jaki miły był ten pierwszy wieczór spędzony na werandzie, gdy uczyłyśmy nazw poszczególnych gór! Nazajutrz, obudziwszy się, a zamiast gwaru ulicy — cichy, miarowy szum potoku. Potem popłynęły, te jasne i drogie dnie, które tyle miłych wspomnień nam pozostawiły. Rano, zgodnie z planem dnia, około w pół do ósmej wstawałyśmy, witając się serdecznym uśmiechem i pozdrowieniem: „Cześć Marji!" Potem całą gromadką szłyśmy do kościółka na Mszę św., spożywałyśmy wspólnie śniadanie, razem sprzątałyśmy swe pokoiki i biegłyśmy na łąkę lub do lasu. Dzwon na „Anioł Pański" przerywał wszelkie zajęcia: wstawałyśmy, by krótką, a tak drogą modlitwą Marji Ją uczcić.

Kwadrans przed dzwonkiem, wzywającym nas na na obiad zbierałyśmy się wszystkie i czytałyśmy wspólnie książkę pt.: „Boska Eucharystja w Komunji św.", której tak piękne i głębokie zdania pogłębiały w nas zrozumienie tego czem dla nas jest Komunja św., uczyły nas tęsknić za Nią i kochać Jezusa — Hostję.



Po obiedzie spożywanym zwykle gwarno i z wielkim apetytem w obu willach zapadała głęboka cisza, bowiem „Gaździątka" zmuszone rozkazem „Gaździny" szły spać.

W chwilach wolnych przed kolacją biegłyśmy do maleńkiej kapliczki SS. Sercanek na króciutką adorację. Ileż radości i pociechy wlewały do serc naszych te drogie chwile modlitwy u stóp Jezusowych tak blisko Niego, tak bardzo ukochanego i Dobrego Boga. Po kolacji zbierałyśmy się na wspólną modlitwę wieczorną, rachunek sumienia i króciutkie rozmyślanie połączone z postanowieniem na dzień następny.

W dwa tygodnie po naszym przyjeździe do Olczy przyjechał do nas Moderator. Odtąd codziennie odprawiał nam Mszę św. i udzielał Komunji św. odtąd zaczęły się te przemiłe „siatkówki" i wspólne pogawędki, bądź na temat przeczytanej książki, bądź o nowem haśle: „Bądź konsekwentną". Tak dużo korzystałyśmy z tych miłych „gadek". Tak prosto i szczerze o wszystko pytałyśmy. Czułyśmy się wszystkie bardzo bliskie sobie i drogie. Czułyśmy się tą jedną rodziną Marjańską. Kochałyśmy się, bo Bóg mieszkał w sercach naszych. Każda z nas pragnęła usłużyć, sprawić przyjemność przyjaciółce to też dobrze nam z sobą było i humor nas nie opuszczał. Śmiechy i piosenki nie schodziły nam z ust. Śpiewałyśmy zawsze:

przy stole, na łące i na wycieczkach. Bowiem cudne i takie bliskie Tatry zbyt nas nęciły swym widokiem, byśmy nie zapragnęły być tam i ujrzeć z bliska ich nagie szczyty. Zwiedziłyśmy dolinę Kościeliską, Strążyską, dol. za Bramką, halę Kondratową, halę Gąsiennicową, Czerwone Wierchy, Gubałtówkę i inne. „Tydzień Gór" pozwolił nam poznać szczegółowo życie górali i ocenić ich. To też tak bardzo żal nam było opuszczać cudne Tatry, żegnać zieloną Olczę, tak bardzo drogi nam kościółek góralski i samych górali, którzy tacy gościnni i serdeczni dla nas byli.



Ale wracałyśmy do Częstochowy pełne tego wewnętrznego zadowolenia i radości, wynikającej z czystego serca. Wracałyśmy silne na duchu i na ciele. Wracałyśmy zadowolone, bo czułyśmy, że Bóg jest z nas zadowolony, że czasu przeznaczonego na wakacje nie zmarnowałyśmy, że żyłyśmy tak, jak żyją i żyć powinny prawdziwe Dzieci Marji — tem życiem czysto chrześcijańskiem, Bożem.

Zrozumiałyśmy, że pobożność nie wymaga pochmurnej powagi, milczenia — przeciwnie, że życie z Jezusem i w Nim daje duszy tyle wewnętrznego zadowolenia i wesela. Poznałyśmy, że tylko Bóg Jedynem Szczęściem naszem.

A dziś, za to wszystko Bogu Najwyższemu i Marji, Matuchnie naszej dzięki!

Jedna z uczestniczek kolonji.

Podziękowania.

Matuchnie Najśw. za wiele łask otrzymanych składam serdeczną podziękę — sod. Hanka W; Matce Najśw. składam najserdeczniejsze podziękowanie za wyraźną pomoc przy egzaminie, oraz proszę Ją o dalszą opiekę — sodaliska z Tarnowa; Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam tą drogą najsłodszej mej Matuchnie i Najśw. Sercu Jezusowemu serdeczne podziękowania za spełnienie życzeń i pomoc w nauce, z prośbą o dalszą opiekę i błogosławieństwo – sod. J. M. z Nowego Sącza; Stosownie do złożonej obietnicy, publicznie dziękuję Matuchnie Najśw. i św. Tereni za pomoc przy składaniu egzaminu dojrzałości, prosząc o dalsze błogosławieństwo w życiu – sod. A. F. gimn. w Łańcucie; Matuchnie Najśw. składam serdeczne podziękowanie za wysłuchanie mej prośby, oraz proszę Ją gorąco o dalszą opiekę i pomoc w nauce — sod. Władka z Rzeszowa; Najukochańszej Matuchnie składam serdeczne podziękowanie za wysłuchanie próśb, oraz proszę o dalszą pomoc – sod. Hela W. z Chełma lub.

SPRAWOZDANIA

Sodalicja Semin. naucz. w Krośnie.

Sodalicja liczyła 32 członkinie. W dzień Niepokalanego Pocz. N. M. P. 10 kandydatek złożyło śluby sodalicyjne.

Zebrania Wydziału odbywały się przed każdem zebraniem ogólnem, celem ustalenia referatów i programów na każde zebranie ogólne. Zebrań Wydziału odbyło się 11.

Zebrań ogólnych odbyło się 10. Na zebraniach były odczytane następujące referaty:

1) Apostolstwo dobrego przykładu. 2) Szczęście w Ewangelji. 3) Wspomnienia z rekolekcyj zamkniętych. 4) Sylwetka życia św. Stanisława Kostki. 5) Niepokalane Poczęcie N. M. P. 6) Zwyczaje świąteczne Bożego Narodzenia w Polsce 7) Jak doskonalę swój charakter (w formie dyskusji). 8) Papież Pius XI. 9) Praca społeczna w sodalicji.

Nadto na zebraniach odczytano: Sprawozdanie ze Zjazdu Sod., artykuł z „Sodalisa“: W majowe dni, fragment z powieści p t. „Z miłości“ Kossak-Szczuckiej. Na jednem zebraniu odbyła się ankieta na temat: „Czy przyczyniłam się do podniesienia i rozwoju Sodalicji“.

Zebrania urozmaicone były: deklamacjami, muzyką, śpiewem.

W „Dzień Maryjny“ sodaliski przyjęły Kom. św., a po południu uczestniczyły w nabożeństwie.

Sekcja eucharystyczna. Ponieważ sodalisek jest mało, zebrań sekcji tej, nie urządzano osobno. Członkinie przyjmowały Komunję św. na wyznaczone przez prezeskę Sekcji eucharystycznej intencje.

Sekcja misyjna. Prezeska zbierała znaczki i odesłała do domu misyjnego. Odesłano 4 tys. znaczków, 10 zł. i kilkanaście obrazków. Zebrań specjalnych Sekcja misyjna nie urządza, ale przyczynia się do uzupełniania programu na zebrania ogólne.

Koło przygotowawcze. Członkinie Koła przygotowawczego to uczenice Pryw. Gimn. znajdującego się w naszym zakładzie. Zebrań tegoż Koła było 7.

Na pierwszem zebraniu przedstawił ks Moderator doniosłość i korzyści, jakie przynosi Sodalicja dla duszy. Na następnych zebraniach tłumaczyła prezeska tego Koła „Ustawy sod.”. Następnie odczytywano artykuły jak: „O wigilji” z Przewodnika Katolickiego, „Powiastka religijna” — z Rycerza Niepokalanej, „Papież Pius XI”, z Cześć Marji — „Sodaliska wobec matki”. Raz odbyła się skrzynka zapytań i odczytano referat „O modlitwie”.

Bibljoteka posiada 222 książki.

Seminarjum Naucz. Rzem. i Gosp. SS. Urszulanek w Rybniku.

Sodalicja nasza w roku szkolnym 1934/35 liczyła 44 członkinie. Wytyczną naszej pracy była głęboka praca nad sobą, w celu wyrobienia w nas prawdziwego ducha Chrystusowego i stania się godnem Dzieckiem Marji. Cel nasz starałyśmy się osiągnąć przez wspólne zebrania, prace w sekcjach i praktyki religijne.

Zebrań ogólnych odbyło się 8, zebrań zarządu 7. Na zebraniach odczytano następujące referaty: 1) Sodalicja, jej zasadnicze cele oraz funkcje poszczególnych jej organów. 2). Historja różańca i istota Nabożeństwa Różańcowego. 3). Dobra książka. 4). Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. 5). Znaczenie misyj w dobie obecnej. 6). Marja Niepokalana wzorem sodaliski. 7). Co mi daje codzienna Komunja św. 8). Sodalicja szkołą charakteru. 9). Święty Józef jako głowa Najświętszej

Rodziny. 10). Papieskie dzieło Rozkrzewienia Wiary św. 11). Dobroć w znaczeniu ogólnem. 12). Dobroć w myślach, mowie i czynach. 13). Święta Eucharystja.

W Sodalicji naszej pracują 4 sekcje: eucharystyczna, wyrobienia wewnętrznego, misyjna i charytatywna. Na szczególną uwagę zasłużyły w roku ubiegłym: sekcja misyjna i charytatywna. Przewodnią myślą w sekcji misyjnej było zdobycie funduszów na wykupienie dzieci pogańskich. Myśl ta została zrealizowana i dnia 19 czerwca wysłano pieniądze na zakup 2 Chińczyków. Na osobnych zebraniach sekcji omawiano sprawy aktualne dotyczące misyj, czytano pisemka misyjne oraz sprawozdania z pracy między jednem a drugiem zebraniem. Prócz tego wspierała sekcja misje modlitwami, Komunją św. ofiarowaną kolejno przez wszystkie sodaliski, zbieraniem i sortowaniem znaczków i stanjolu, abonowaniem pisemek misyjnych. W marcu urządzono na rzecz misyj loterję fantową. Stan kasy sekcji wynosił z końcem roku szkolnego zł. 89·66. Przesortowano 13.600 znaczków pocztowych.

W sekcji charytatywnej opiekowałyśmy się czterema biednemi rodzinami. 2—3 razy w tygodniu dostarczałyśmy biednym obiady, prócz tego zanosiłyśmy im odzież. Dnia 20 grudnia urządziła sekcja dla biednych „Gwiazdkę", zaś w Wielką Sobotę „Święcone".

W dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny odbyło się uroczyste przyjęcie Dzieci Marji, połączone z akademją, na której odegrano sztuczkę teatralną „Maryjka". Drugie uroczyste przyjęcie odbyło się dnia 30 maja. W październiku urządziła Sodalicja pielgrzymkę do Pszowa, zaś w maju wycieczkę do Jankowic. Dnia 3 maja odbyły sodaliski-maturzystki pielgrzymkę na Jasną Górę, w celu uproszenia błogosławieństwa Bożego w pracach egzaminacyjnych. W dniach 23—26 czerwca odprawiły sodaliski absolwentki jako podziękowanie za odebrane łaski rekolekcje zamknięte.

Każdego miesiąca członkinie sodalicji odprawiają spowiedź św., przyjmują Komunję św. i uczestniczą w miesięcznem nabożeństwie sodalicyjnem same lub z Krucjatą Euch. szkoły powsz. żeńskiej.

Gimnazjum im. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie.

Sodalicja nasza, młodziutka, bo dopiero półtora roku istniejąca wykazuje wielką działalność na każdem polu pracy. W tej pracy dopomaga nam nasz Moderator, ks. Dr. Tadeusz Ptak, który od roku objął kierownictwo nad nami. Za jego inicjatywą w pierwszą rocznicę założenia naszej sodalicji t. j. 26 marca b. r. urządziłyśmy uroczystą akademję, którą zaszczycili swoją obecnością J. E. ks. Biskup Dr. Eugenjusz Baziak, były prefekt naszego Zakładu, ks. Dr. Rudolf Opacki, Moderator diecezjalny Sodalicyj marjańskich uczennic szkół średnich w archidiecezji lwowskiej, ks. Moderatorzy sodalicyj marjańskich miasta Lwowa i liczne delegacje z poszczególnych Sodalicji. — Akademja ta, jak również rekolekcje, które rozpoczęły się nazajutrz po akademji wywarły wielki wpływ na naszych koleżankach. Skutek był taki, że szeregi nasze zwiększyły się o 26 aspirantek.

Dnia 25. maja b. r. Sodalicja nasza została kanonicznie erygowaną pod wezwaniem N. M. P. Niepokalanie Poczętej i św. Zofji, Patronki Zakładu. Dnia tego 28 kandydatek po gorącem przemówieniu ks. Moderatora, który myśli nasze skierował ku Niepokalanej, Mistrzyni życia naszego, złożyło przyrzeczenie, że dla Niej żyć, Ją kochać, czcić przez całe życie będą. Dzień ten głęboko zapisany w naszej pamięci pozostawi miłe i niezatarte wspomnienie.

Sztandar z białego adamaszku, w bardzo dobrym stanie, z wizerunkiem Matki B. Niepokalanej z hasłem sodalicji, wymiar 133 × 98 cm, ma do sprzedania Koło Sodalicji Marjańskiej przy Gimnazjum SS. Niepokalanek, poczt. Nowy Sącz, Biały klasztor, za cenę 200 zł.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.